

# Kolski o człowieku w lesie

Właśnie rozpoczynają się zdjęcia do najnowszego filmu Jana Jakuba Kolskiego „Las, 4 rano”, który będzie powstawał w Łodzi i w lasach pod Tomaszowem Mazowieckim. Scenariusz Kolski napisał razem z Krzysztofem Majchrzakiem na motywach swojej książki pod tym samym tytułem. Główną rolę gra Krzysztof Majchrzak (jak powiedział reżyser, będzie na ekranie prawie bez przerwy). Partneruje mu Marysia Blandzi, znana z poprzedniego filmu reżysera „Serce, serduszko”. Występują także Olga Bołądź, Aleksandra Michael, Grzegorz Stelmaszewski.

Bohaterem opowieści jest człowiek (w filmie nie pada jego imię), który zamieszkał ze znanych tylko sobie powodów w ziemiance w lesie. Jest też 13-letnia dziewczynka, która się tam pewnego dnia pojawia, żądając dla siebie opieki. Bohaterami filmu będą także zwierzęta – wilk, wiewiórki, dziki, sarenki i jeże.

Jak przyznał Krzysztof Majchrzak, przygotowania do roli przebiegały wielopłaszczyznowo: –Od motywów muzycznych, po motywy plastyczne i żelazne reguły, które dyktują zwierzaki. Przestrzeń najwyższej opresji dla aktora to jest obecność na planie zwierzaka i dzieciaka, zwłaszcza tak zdolnego jak Marynia.

– Główną troską jest to, żeby nasi bohaterowie byli tak prawdziwi, jak miejsca, w których ich lokujemy – dodał Jan Jakub Kolski.

– Reżyser nie musiał mnie w ogóle namawiać, żebym drugi raz zagrała w filmie, bo wiedziałam, że ta współpraca będzie bardzo ciekawa i przyjemna – zapewniła Marysia Blandzi. – A poza tym granie w filmie to jest coś, co naprawdę lubię.

Autorem zdjęć będzie Jan Jakub Kolski. – Chciałem spełnić swoje chłopięce marzenie, żeby kiedyś zrobić w filmie prawie wszystko – wyjaśnił. Kolejną rolę, jaką wypełnia Kolski w swoim nowym projekcie, jest funkcja producenta. – Nie miałem wyboru – wyjaśnia. – Żeby być autorem, trzeba w pewnym momencie zostać również producentem. Pomyślałem, że może możliwa jest sytuacja, w której pieniędzy jest mniej, za to wolności jest więcej. Boję się, że przy tym reżimie finansowym ta wolność twórcza może nam umknąć, ale to mniejsza szkoda niż ta wynikająca z uzależnienia od ludzi, którzy dają pieniądze. Film będzie produkcją niskobudżetową. Liczymy również na środki z Funduszu filmowego Łódź Film Commission. Mam dobre doświadczenia ze współpracy z tą instytucją przy dwóch poprzednich filmach.

Zaplanowano 27 dni zdjęciowych. Premiera ma się odbyć w okolicach kwietnia przyszłego roku.

Reżyser: – Nie wiem, czym będzie dla mnie ten film. Dziś jest wielką przygodą ludzką przede wszystkim. Nauką pokory, nauką pomniejszania ego – to jest najtrudniejsze. We wszystkich relacjach trzeba być bardziej bezpośrednim, postępować prostolinijnie. Nie ma miejsca na pozory, bo one zabierają czas. Napatrzyłem się na swoich studentów ze szkoły filmowej, na warunki, w jakich oni pracują i jakie fajne filmy z tego powstają. Pomyślałem, czy ta reguła może i mnie dotyczyć.

Krzysztof Majchrzak: – Pierwszy raz jestem w produkcji o tak skromnym – i to jest eufemizm – budżecie i zauważyłem magiczną rzecz. To spaja naszą wspólnotę. Zaczynamy bardziej zależeć od siebie i być członkami ryzykownej ekspedycji. Ja się w tym kąpię niczym w wodzie źródlanej. To wspaniałe jest.

Kolski wspominał, że długo musiał namawiać Majchrzaka do udziału w filmie, ale dla niego ważniejsze były narty, więc albo nie odbierał telefonu, albo był na stoku w Alpach i było go źle słychać. W końcu jednak się udało.

- Do udziału w tym projekcie przekonały mnie warunki brzegowe takie jak: las, mieszkanie w dziurze w ziemi i dzieciak jako prezent losu mówił Majchrzak. - Poczuję, że muszę na chwilę przestać wykonywać skręt z krawędzi na nartach i zrobić tę rzecz.